Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. lipca 1904. Nr 20.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Chłop, wieśniak, włościanin, sielanin i rolnik.

Która z tych 5 nazw najlepiej chłopu przystoi?

Nazwa „chłop“ oznacza siłę męską, dzielność, niezawisłość fizyczną i moralną, wyższość siłą i zdolnościami ponad innych. Mówi się: „to sobie chłop, nikomu nie da sobie w kaszę dmuchać“, albo: „do bitki stanęło dwieście chłopa!“ Nikt nie mówi: „to sobie wieśniak albo włościanin“ i t. p., ani też: „do bitki stanęło dwustu sielan albo rolników“, chcąc zaznaczyć ich siłę i dzielność.

Chłop to zuch — to rycerz siermiężny — to szlachcic od pługa i od roli w przeciwstawieniu do innych rycerzy i szlachciców, kontuszowych od pióra i karabeli.

„Chłop“ to nazwa historyczna, oznaczająca najszlachetniejsze przymioty duszy i ciała człowieka. Mówi się: „to dzielny chłop, to tęgi chłop, to mądry chłop!“ Nikt nie mówi: „to dzielny mieszczanin, to tęgi pan“, albo: „to mądry mieszczanin, to mądry pan“, aby oznaczyć czyjąś dzielność, siłę, mądrość w najwyższym stopniu, chociażby nawet nie był chłopem. Bo mieszczanin i pan tylko wtedy potrafią być dzielnymi, tęgimi, mądrymi, jeźli się w nich odezwie dawna natura chłopska. Wiadomo bowiem, że tak mieszczanie jak i panowie z chłopów pochodzą, nietylko u nas ale i gdzieindziej.

Kto więc powie o sobie, że jest chłopem, to daje dowód, że jest świadom swego pochodzenia chłopskiego, swej dzielności i mądrości chłopskiej, że się uważa za najstarszego rycerza i szlachcica na świecie, któremu późniejsi i nowocześni rycerze i szlachcice mogą iść po tabakę.

Kto może powiedzieć o sobie śmiało i otwarcie, że jest chłopem, to daje dowód, że czuje w sobie siłę fizyczną i moralną, czyniącą go zawsze i wszędzie niezawisłym człowiekiem i obywatelem. Nazwa zatem „chłop“, którą w spuściźnie oddziedziczyliśmy po naszych pradziadach chłopach, jest naszą najpiękniejszą ozdobą chłopską, naszym herbem — klejnotem chłopskiego szlachectwa i rycerstwa.

A kogóż oznaczają nazwy „wieśniak“, „włościanin“, „sielanin“ i „rolnik“?

„Wieśniakiem“ jest każdy, co mieszka na wsi, a więc chłop, żyd, dziad, cygan, pan i t. d. ogółem każdy, kto nie mieszka w mieście lub we dworze. Jest to zatem nazwa zbiorowa mieszcząca w sobie wszystko, co przebywa stale na wsi; złych i dobrych — godnych i niegodnych — słowem całą halastrę wiejską, mieszaninę — groch z kapustą — transport. Jest to zatem nazwa pogardliwa i lekceważąca chłopów.

Nazwa „sielanin“ pochodzi z ruskiego i znaczy to samo, co „wieśniak“ albo „wieszczuch“ — „kłyk wiejski“ w przeciwstawieniu do „mieszczucha“, „kulbona“ i „kołtona“ miejskiego.

Kto chłopu powie: „ty wieśniaku, sielaninie“ — znaczy to samo, jakby kto mieszczuchowi powiedział: „ty kulbonie“ lub „kołtonie“!

Nazwa „włościanin“ oznacza tego, co uprawia pańską włość czyli odrabia panu pańszczyznę. Kto zatem powie chłopu: „ty włościaninie“, znaczy to samo, jakby mu powiedział: „ty pańszczyźniaku! ty niewolniku przykuty do roli pańskiej!“

Pozostaje wreszcie nazwa „rolnik“. Ta oznacza zwykłego rzemieślnika, którego narzędziem jest pług, grabie, kopacka i cepy, a warsztatem rola, łąka, stodoła i stajnia.

Kto powie chłopu: „ty rolniku“, to znaczy tyle, jakby kto mieszczaninowi powiedział: „ty szewcze, krawcze, stolarzu, rzeźniku, piekarzu i t. p.“, albo panu: „ty salonowcze, karciarzu, polityku, koniarzu, „rycerzu z bruku wiedeńskiego“, defraudancie i t. p.“ Jest to

więc najzwyklejsza nazwa, oznaczająca jeden z zawodów, jakimi się różni ludzie trudnią.

Wobec tego wszystkiego nam chłopom tylko ta pierwsza nazwa „chłop“ przystoi i tylko nią wszędzie i zawsze powinniśmy się tytułować i nazywać, bo to nasza chluba, to nasz herb, to nasz klejnot najtarszego na świecie rycerstwa i szlachectwa chłopskiego.

Jeszcze się nikomu na świecie ani o mieszczanach ani o panach nie śniło, kiedy my już byli i stanowili najstarsze państwo chłopskie. Zanim nastała Polska szlachecka i mieszczańska — już istniała Polska chłopska, a nazywała się „Lachami“, co dosłownie znaczy „chłopami“. Lechicki początek Polski, o jakim piszą nasze dzieje, znaczy to samo, co chłopski początek Polski. Wtedy w Polsce były same chłopy dzielne, tęgie i mądre!

Kto zatem z Polaków otwarcie przyznaje się do swojego chłopstwa i nie boi się nazwać chłopem, daje dowód, że pragnie tej najstarszej i najpiękniejszej Polski, kiedy wszyscy Polacy byli dzielnymi, tęgimi i mądrymi chłopami z epoki piastowskiej, którzy z Bolesławem Chrobrym zdobywali Grody Czerwieńskie, bili Niemców, wbijali slupy graniczne w Dunaju, Elbie, Dnieprze i Baltyckiem morzu.

Wojtek z Grodziska.

O niedorzeczności i szkodliwości szczepienia ospy.

(Dokończenie).

IV. Inokulacyę i wakcynacyę czyli szczepienie ludzkiej ospy i krowianki długie lata praktykowano jednocześnie wedle dowolnego wyboru; wreszcie metoda starsza ustąpić musiała młodszej, lecz jednej i drugiej skutki są złe, jak nauczyło doświadczenie i wynika z natury rzeczy, bo co siejesz człowiecze, to zbierać będziesz, pszenicę lub kąkól, wstrzykujesz chorobę, to ją masz.

Od samego początku lekarze byli w ambarasie, skąd wziąść krowiankę, gdy krowy nie miały ochoty chorować na ospę, którą tylko przez zarażenie od ludzi lub owiec ospowatych dostają, same zaś od siebie tej choroby nie miewają. Radzono sobie w ten sposób, że krowiankę rozpuszczano w wodzie lub glicerynie, brano ropę z ospy owiec parchowatych, lub z wrzodu kopyta końskiego lub innego jakiego; przemyślniejsi zaopatrywali się w większy jej zapas i odsprzedawali kolegom w dalekie nawet strony za grube pieniądze. Wpadnięto z potrzeby na pomysł szczepienia krów, a w ich miejsce cieląt, aby je zmusić do tej dla siebie pożądanej choroby i zbierać z nich „drogocenny elixir“. Inni zastrzyknąwszy krowiankę dziecku, gdy krosteczka się pokazała i dojrzała, przekłówali ją i zbierali starannie z niej sączącą się materyę i przechowywali do szczepienia innych dzieci; tę ropę nazwano humanizowaną. Krowiankę nazwano pięknie i uczenie brzmiącą nazwą: **limfa**, aby operacyi swej nie dyskredytować prostą nazwą ropa, materya. W potrzebie szczepiono także minerałem emetykiem (związek kwasu winnego, antymonu i potasu — silna trucizna sprowadzająca wymioty), byle tylko szczepić i zarabiać! Dysputowano poważnie: w którym wieku? kogo? ile razy szczepić? gdzie robić nacięcia skórne? ile ma być tych nacięć, aby operacya była wedle reguły i skuteczna? Radzono szczepić jak się da najczęściej corocznie i przy różnych okazyach, przed ślubem, przed podróżą i t. p. dla uroczystości i pamiątki; roztropniejsi jednak przestrzegali przed zbytkiem gorliwości, któraby się mogła uprzykrzyć ludowi, a tenby mógł z całym tym humbugiem zasłużony smutny koniec zrobić. Radzono nawet szczepić matkę brzemienną, aby dziecko przyszło na świat już zabezpieczone od ospy!...

Wspomnienia z wycieczki w Sandeckie.

(Dokończenie).

Nie myślę opisywać reszty wesela i jego zwyczajów, bo się boję, bym się w czem nie pomylił i niejednej rzeczy nie przedstawił fałszywie — ale to powiem, że odbyło się ono wspaniale — a chłopscy goście bawili się tak ładnie i tak wesoło, że nie pamiętam wesela, na którembym się mógł lepiej bawić jak tu. Lud sandecki taki miły i serdeczny, bez najmniejszego fałszu i obłudy, a taki stateczny, że brak mi wyrazów na jego pochwały. A przytem politycznie uświadomiony, pewny siebie i niezawiły. O władzach i duchowieństwie wyraża się z szanunkiem, ale bez pochlepstwa i z godnością siebie. „Związek chłopski“ czytają nawet kobiety i czeladź domowa. Przyjemnie mi było słuchać, jak Jędrusiowa z Górki deklamowała wiersze mego brata, Jaśka Kolki i jak pytała się o każdego korespondenta ze „Związku“. Robiła mi wyrzut, że ja jakoś mało pisuję do „Związku“. Podejrzywała mię nawet, że muszę być ludowcem i zapewne pisuję do „Przyjaciela ludu“ i dopiero moja Basia musiała mię bronić zapewnieniem, że ona by mi ludowcem nigdy być nie pozwoliła, że do ludowców nikt porzomny nie należy. Nawiasem powiem, że Basia moja także dobrze rozumie się na polityce i czasami pisze artykuły do „Związku chłopskiego“ w sprawie wychowania dzieci. Dawniej pisywała do „Gazetki Cieszyńskiej“ i do „Niedzieli“, a podpisywała się, nie wiem dlaczego „Anna ze Sierczy“.

Popołudniu przybył na wesele Jasiek ze Świniarska, chop wykształcony z polityką chłopską dobrze obeznany. Postanowiliśmy oba pójść trochę w pole i obejrzeć cały Rdziostów. Przyłączyły się do nas nasze kobiety. One poszły naprzód a my za niemi. Zobaczyliśmy najpierw ładne domostwo Jędrka z Górki. Jego w domu nie było, bo byli oboje na weselu. Zabudowania podobnie wielkie i ładne jak u innych chłopów w Rdziostowie. Niektóre z nich jeszcze nieskończone. Jędrek, to dopiero młody gospodarz i dąży do tego, żeby u niego było tak samo wszystko w porządku, jak jest gdzieindziej. Do chałupy nie wchodziliśmy, ale przeszedłszy przedścienie, wyszliśmy na drogę. Drogą szliśmy tylko kawałek, a potem zdążaliśmy miedzami aż na Grodzisko.

Prześliczny widok na Dunajec i jego okolicę! Nie moliśmy się nadziwić. Wogóle położenie Rdzio-

V. Twierdzenia zwolenników szczepienia (niczem nie udowodnione, oparte jedynie na dobrej wierze nieświadomych ofiar i co gorsza, na złej wierze zainteresowanych wykonawców Przyp. Red.) były lub są: „Na ospę choruje człowiek raz tylko w życiu, jeżeli jej nie dostanie, to nie dożyje 50 lat; lepiej jest nabyć ją sztucznym sposobem, bo w takim razie przebieg jej bywa łagodniejszy, a człowiek po jej przebyciu już zabezpieczony na całe życie. Ospa jest chorobą najsroższą i natrudniejszą do wyleczenia; jedynym środkiem leczniczym przeciwko niej jest inokulacya, lepszym jeszcze to wakcynacya, bo krowianka jest łagodniejszą od ospy ludzkiej; dlatego też ci, co mają naturalną ospę, ciężej chorują, niżeli szczepieni krowianką, (Bajka!) — szczepić należy w rok po urodzeniu i drugi raz po 10 latach, a trzeci raz po wstąpieniu do wojska; w ten sposób człowiek zabezpiecza się od strasznej ospy (Mrzonka dziecinna!) Ci, co występują przeciwko szczepieniu, są wrogami swoich bliźnich, (Wyzysku brudnego!) gdyż szczepienie jest dla nich dobrodziejstwem największem, (Nieszczęściem i biedą!) a jego wynalazca Jenner Edward człowiekiem opatrznościowym i genialnym, zesłanym od Boga na ratunek od wielkiej plagi. (Blaga to i bluźnierstwo!) Tylko lekarze są kompetentni do osądzenia, ile warto szczepienie; inni nie mają prawa wyrokować w tym przedmiocie. (Jakoby tylko szczepiący posiadali rozum, a inni musieli ślepo im ufać, zdać się na ich łaskę i niełaskę, wszelako dużo jest także lekarzy, co przeciw szczepieniu występują!) Szczepiący nie szukają swego zysku ale dobra publicznego, broniąc szczepienia i praktykując je. (Jedni w dobrej wierze z niewiadomości lub przyzwyczajenia, dla rozkazu i chleba, inni w złej wierze dla uporu i ambicyi obstają za szczepieniem!) Szczepienie nie szkodzi a pomaga, bo chroni, czego dowodzi statystyka. (Doświadczenie i nauka przeczą temu; a Wasza statystyka nic nie warta z umysłu sfałszowana i stronnicza!)

VI. Przeciwnicy szczepienia odpowiadają:

1. Wasze, Panowie, twierdzenia są bałamuctwem lub baśnią do usypiania dzieci lub facecyą do bawienia gości po sutym obiedzie przy drzwiach zamkniętych. Doświadczenie zaś uczy, że szczepienie ospy nietylko nie daje ochrony, lecz owszem szkodzi pod każdym względem. Szczepieni prędzej od nieszczczepionych zapadają w czasie epidemii na ospę, ciężej chorują i liczniej umierają!

2. Przez szczepienie rozszerzają się choroby zaraźliwe: skrofuły, zołzy, weneryzm, często powstaje róża, dyfterya, liszaj łuszczący (psoriasis) i t. d. Dr Fürberger naliczył 50 różnych chorób, jako komplikacyi po szczepieniu, a dać mu wiarę należy, bo sam jest zwolennikiem tej operacyi.

3. Ze zdrowym rozsądkiem to się nie zgadza, że lekarz, którego powołaniem chorych przyprowadzać do zdrowia, mając szczepić, odsuwa dzieci chore na bok, nie zajmuje się niemi, ale bierze się do zdrowych i te swą operacyą nabawia choroby często niebezpiecznej; że brudną ropę wstrzykuje w szlachetne ludzkie ciało i mówi, że dobrze to jest, bo zatrucie krwi potrzebne dla znieczulenia nerwów i bezpieczeństwa od choroby ospowej; to tak, jakby kto komu nogę chciał uciąć, aby sobie jej nie złamał kiedy!

4. Szczepienie jest dziwolągiem lekarskim, nie przypada do alopatyi, która leczy przeciwnemi środkami (contraria contriariis curantur), szczepiący zaś przeciwko naturalnej (nie istniejącej ale możebnej kiedyś) ospie, używa ospy sztucznej; nie zgadza się z homeopatyą, chociaż do niej podobne (similia similibus c.), bo homeopata w maleńkich dawkach wpuszcza lek do żołądka przeciw zjawiającej się już chorobie, a szczepiący wpuszcza truciznę do krwi przeciw chorobie, której jeszcze niema i prawdopodobnie nie będzie, lecz na jej miejsca powstaną inne groźniejsze choroby; sprzecznem jest z zasadą hirurgii, we-

---

stowa jest przecudne, ale Grodzisko góruje ponad innymi przysiołkami Rdziostowa swoim uroczem widokiem. Jasiek opowiedział mi całą historyę tego miejsca i wyrzekł zdanie, że Grodzisko zwane z ludu „Miastem Grodowem", sięga swoim początkiem jeszcze w czasy pogańskie i że tu kiedyś miała stać pogańska świątynia i cmentarz pogański, czego dowodem są liczne skorupy z urn pogańskich i różne wykopaliska z żelaza i bronzu dawnych czasów. Później dopiero miał tu powstać lachocki gród kamienny, czego dowodem pozostałe resztki kamiennego muru i wału.

Z Grodziska szliśmy inną stroną, przyczem uderzył mnie brak komasacyi i wielkie rozdrobnienie gruntów chłopskich na małe parcele. Jasiek ze Świniarska żalił się, że mimo swego rozsądku i uświadomienia politycznego jeszcze dużo jest chłopów w Sandeckiem, co są komasacyi gruntów przeciwni i boją się swoje grunta komasować, co naturalnie tamuje należyty rozwój ich gospodarki rolnej. No ale spodziewa się, że pod wpływem „Związku chłopskiego", który właśnie takie rzeczy wyjaśnia ludowi bardzo przystępnie i zrozumiale, chłopi sandeccy wkrótce przekonają się o konieczności komasacyi swoich gruntów i niebawem swoje role skomasują. Takie rzeczy nie dzieją się raptem, ale pomału — za przykładem śmielszych którzy najpierw na próby się podobne odważą. Lepiej żeby to było prędzej — ale i to dobrze, że lud do takich rzeczy zabiera się z rozwagą i po należytem przygotowaniu.

Wśród takich rozmyślań o Grodzisku i komasacyi gruntowej wróciliśmy do domu. Wesele w dalszym ciągu toczyło się żwawo. Muzyka grała, chłopy wiwijali babami a parobki dziewkami, aż się izba trzęsła, a okna dudniały. Przytem wpadło mi w oczy, że i lud sandecki powoli wychodzi z dawnej mody i zmienia strój chłopski narodowy, że tak chłopy jak i baby podobnie jak i gdzieindziej naśladują mieszczan. To naśladowanie zauważyłem także i w muzyce weselnej. Goście weselni tak młodzi jak i starzy przeważnie tylko tańczyli, a nic nie śpiewali To mi się nie spodobało i myślę sobie: gdyby tu był mój brat Jasiek Kolka, toby on im tu pokazał jak się hula i śpiewa prawdziwie po chłopsku! Co się tyczy oświaty i pracy ekonomicznej, to rzeczywiście chłopi sandeccy stoją wyżej od naszych, ale co się tyczy dawnych zwyczajów, stroju, śpiewu, muzyki chłopskiej — to znowu nasi od Krakowa wyżej. I gdyby tak jedni i drudzy zechcieli się razem ze sobą porozumieć i jedni od dru-

dle której należy usilnie o to się starać, aby do rany żadna nieczystość, żadna brudna materya się nie dostała i krwi nie zakaziła, szczepiący zaś robi ranę z umysłu niepotrzebnie w zdrowem ciele i wpuszcza do niej brudną jadowitą ropę, która, gdy się do krwi dostanie, zakazi ją, z czego następstwa bywaią bardzo groźne dla zdrowia i życia szczepionego; sprzeciwia się wreszcie leczeniu naturalnemu i rozumnej hygienie, to jest zasadom, wyprowadzonym z praw przyrody stałych i niewzruszonych, od których zależy zachowanie zdrowia lub powrót do niego, bo szczepienie te prawa narusza i wywraca, bo osłabia organizm zamiast go wzmocnić, występuje niby przeciwko chorobie, której niema jeszcze i może jej nie być a usposabia raczej do niej i ściele jej drogę, chce wypędzić dyabła przez belzebuba, a oni razem spikną się przeciw człowiekowi, sieje kąkól, a obiecuje zbiór pszenicy, brudem i trucizną chce uszlachetnić krew dziecięcia, co zwierzę ze siebie wyrzuca, jako nieczystość szkodliwą, to on lekarz za dobre i użyteczne dla człowieka uznaje i tem go za pieniądze darzy. Do jakiejże tedy dziedziny nauki i gałęzi medycyny załączyć szczepienie! do żadnej, zaiste! naukowej dziedziny nie nadaje się ta operacya lekarska, ale tylko do zabobonów, guseł i szalbierstw zaliczyć ją należy!

5. Szczepienie na żadnej naukowej nie polega zasadzie; dowodem tego fakt, że żaden z lekarzy lub uczonych całego świata nie sięgnął po nagrodę notaryalnie u prof. Desmoulins w Bordeaux przez Dr Nittingera w kwocie 10.000 fr. a przez lekarzy angielskich i holenderskich w kwocie 40.000 fr. złożoną 1861 r. dla takiego, coby szczepienie ospy oczyścił od zarzutu Dr Nittingera, że ta operacya jest lekkomyślnem osłabieniem i zmniejszaniem rodu ludzkiego i dowiódł naukowo, że zarzut szarlataneryi jest niesłusznem; również nikt się nie zgłosił po nagrodę 1.000 dukatów r. 1865 w Stuhlweissenburgu na kongresie lekarskim przez Dr m. Schallera ofiarowaną temu, ktoby na podstawie wiedzy naukowej, doświadczenia i statystyki dokładnie wykazał, że szczepienie ospy chroni od ospowej naturalnej choroby. Obrońcy szczepienia mają sposobność otrzymania tych nagród, ale nie ośmielają się po nie zgłosić, bo umiejętnej obrony szczepienia napisać nie potrafią, gdyż ta operacya z nauką i rozumem zasadniczo wzięła rozbrat.

6. Zwolennicy szczepienia straszą rząd i ludzi epidemią ospy w razie zaniechania tej operacyi. Ale z historyi wiemy, że ospa nie dba na szczepienie, bo grasowała tam także, gdzie gorliwie szczepiono, n. p. w latach 1870—73 pomimo szczepienia panowała w całej Europie straszna epidemia ospy; w Bawaryi r. 1871 zachorowało na nią szczepionych 29.429, rewakcynowanych 64, a nieszczepionych 790, samych prawie niemowląt, bo starsi wyzdrowieli, w Berlinie 1871 zapadło na ospę 17.020 osób, z nich było szczepionych 14.287, reszta nieszczepionych 2733. W Anglii w r. 1892 w czasie epidemii szczepieni na ospę pomarli, nieszczepieni zaś wyzdrowieli; w Warrington, gdzie gorliwie szczepiono, grasowała ospa bardziej niżeli w Leycester, gdzie prawie wszyscy byli nieszczepieni.

7. Ospa jest zdrowotnym procesem organizmu dla pozbycia się szkodliwych soków, a z tego powodu przedstawia się nawet jako potrzebna, aby się ciało przeczyściło i było zdrowsze. Łatwo się leczy przy świeżem powietrzu, ochędostwie i stosownej dyecie zabiegami wodoleczniczemi, albo homeopatyą; zapobiedz jej można przestrzeganiem czystości, zdrowem powietrzem i życiem umiarkowanem wedle praw przyrody. Na co więc szczepić i zatruwać organizm? Lekarze niech się uczą leczyć ospę, a nie kaleczą dzieci!

8. Owce miewają także ospę podobną do człowieczej i także je szczepiono z rozkazu rządu w ciągu wielu lat, aż się przekonano, że to szkodzi a nie pomaga i szcze-

---

gich, co dobre przyjąć, to wtedy dopiero my chłopy bylibyśmy wielcy i silni i każdyby nas szanował i z nami się liczył jako z prawdziwymi chłopami: światłymi, politycznie uświadomionymi, bogatymi, szanującymi swój strój narodowy chłopski, swoje piękne zwyczaje chłopskie, swój śpiew, taniec i muzykę chłopską.

Wtem zauważył mię p. Mecenas i porwawszy jakąś flaszkę ze stołu, sunie wprost do mnie i jak zwykle mówi wierszem:

„Widzę, Maciej zamyślony
Stoi obok swojej żony —
Coś mu się tu nie podoba,
Bo smutna jego osoba.
Dlatego by był wesoły,
Trza mu dać trochę gorzoły!"

i częstuje mię jakąś śmierdziuchą. A ja mu na to:

„Na nic tego Mecenasie!
Wasza wódka nie na czasie!
Jeżli chcecie mię częstować,
Każcie wina naszynkować,
Bo my wprawdzie chłopy, chamy,
Ale wódki nie pijamy.
Wódka — to brzydka opara,
Pije ją mieszczańska wiara.
A także dworscy ślachcice
I ci, co noszą jupice..
My chłopy pijemy żywo
Dobre wino, dobre piwo —
A najwięcej, Mecenasie
Gotowany żur na kwasie;
Zwłaszcza kiedy się do niego
Włoży ogona świńskiego!..«

Brawo krzyknęli inni chłopi:

„Zwłaszcza kiedy się do niego
Włoży ogona świńskiego!..

Byli to Tomek z Podegrodzia, Sadłoń, Wojs, Wójcik i ktoś jeszcze. Nie dali mi dokończyć mojej repliki p Mecenasowi i porwali mię ze sobą na śpichlerz, gdzie już była moja żona wraz z córką i synkiem małym, stary Adam z Jelny ze wszystkiemi swojemi córkami i wnuczkami. Tu bawiliśmy się wesoło długo w noc obsługiwani przez kochanego Staszka i jego Leosię. Byli tu także inni goście z inteligencyi chłopskiej, jakiś profesor z brodą, jego żona i jacyś dwaj urzędnicy od kolei.

pić zakazano. Tak powinno być i u ludzi; skoro szczepienie im szkodzi, a nie pomaga, zakazać go!

9. Już w niektórych krajach ta praktyka upadła lub się chwieje. W Anglii przymus ograniczony, w Górnej Austyi wydział krajowy uchwalił nie płacić za szczepienie dzieci, a lekarze też postanowili szczepienia zaniechać. Brawo! Oby i u nas nastały wnet czasy lepsze!

X. Wincenty Pixa.

Dodatek do rozprawki o szczępieniu ospy.

1. Szczepienie ospy u nas w Austyi jako w państwie konstytucyjnem nie obowiązuje pod przymusem, bo nie jest ustawą państwową, ale tylko rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 9. czerwca 1891. nr 9043 i z d. 12. lipca 1891. na podstawie wys. dekretu nadwornego z dnia 9. lipca 1836. tj. z czasów absolutyzmu rządowego, lecz teraz mamy konstytucyę z łaski Najjaśniejszego Pana, któremu należy się głęboka cześć, serdeczna wdzięczność i wierność za nadanie nam praw konstytucyjnych. Fanatyczni zwolennicy szczepienia przeto zwodzą lud twierdząc jakoby przymus takowy u nas prawomocnie istniał, ale nie dać się durzyć i bałamucić, bo wolno każdemu dać swoje dzieci lub siebie samego szczepić bezpłatnie lub też nie dawać; jak kto chce tak uczynić może. Działy się co prawda dawniej nadużycia po wsiach, bo groźbą i karą zmuszano matki, by przynosiły swe dzieci do lekarza szczepiącego, ale moje użalenie w imieniu ludu wniesione do wys. ck. Namiestnictwa otrzymałem ze Lwowa odpowiedź reskryptem z dnia 7. lipca 1903. L. 7642 przez ck. Dyrekcyę policyi w Krakowie, że podobne nadużycia, gdyby się gdzie pokazały, będzie wysoki ck. rząd dochodził i usuwał, bo strzeże praw konstytucyjnych i leży mu na sercu dobro narodu moralne i materyalne. I szczepienie ospy zaprowadzono w ktaju w tym najlepszym zamiarze, w tej chwalebnej intencyi, aby chroniło dzieci od ospy i że nie jest szkodliwe według twierdzenia pp. lekarzy doktorów medycyny. Pokazało się jednak, że to błąd wielki. Ludzką rzeczą jest pomylić się, a szczęściem gdy się błąd pozna i porzuci się go, jak już uczyniono we wielu krajach i okolicach za granicą, a także w Austryi Dolnej, w Styryi, w Czechach, że mieszkańcy miast Murnoschlag, Langenzweng, Nüsbach, Eger itd. dzieci swych nie dają szczepić, przekonawszy się, że taka operacya lekarska tylko szkodzi, a nic nie pomaga. Ale są jeszcze tacy, co bronią szczepienia przed ludem i wysokim ck. Rządem. Niech zachwala szczepienie ospy, kto chce; my je zaś z całego przekonania ganimy i potępiamy jako szkodliwy i grzeszny zabobon lekarski, jako pomyłkę haniebną. Trzeba znać się na swoim prawie i bronić swej osobistej wolności, a o nadużyciach donosić wys. ck. Namiestnictwu, by je mogło dochodzić i usuwać.

2. Rozprawkę *O niedorzeczności i szkodliwości szczepienia ospy* należy kilka razy czytać z uwagą, bo to rzecz nowa i trudna do pojęcia; przedewszystkiem uwagę pod liczbą 7. o chorobie ospy. Mówią, że ospa jest niebezpieczną i nieuleczalną chorobą, ale to nie prawda. Lepiej, że wyjdzie na wierzch i wyparuje, aniżeli gdyby miała zostać w ciele i paść na szlachetne organa, na płuca, nerki, gruczoły gardlane i t. d., bo wtenczas byłoby niebezpieczeństwo. Leczy się łatwo, nawet sama od siebie, gdy się prawie nic koło niej nie robi, bo natura sama sobie najlepiej pomaga; trzeba tylko obmywać ciało, wpuszczać do izby świeże powietrze i wdziewać czystą koszulkę; podawać wodę do picia w małej ilości a częściej w czasie gorączki i pragnienia, jedzenia niewiele, bo przegłodzenie jest pomocne choremu. Chcąc, aby ospy nie było, aby dzieci na nią nie chorowały, należy zachować czystość w izbie, w bieliźnie, we wszystkiem, unikać zaduchu i zepsutego powietrza, puszczać dzieci na świeże powietrze, kąpać, obcierać, żywić, umiarkowanie, dawać im jarzyny i owoce, a niech się nie objadają z łakomstwa, ani zimne ani gorące mają być pokarmy, nie dużo je solić, nie dużo maścić, nieprędko pożywać.

Kraków d. 13. lipca 1904.

X. Wincenty Pixa,
spowiednik kościoła N. P. Maryi.

Już zaczęło świtać, kiedy się wszyscy zaczęli rozchodzić. No i my gotowaliśmy się do drogi, ale przybiegli do nas oboje Staszkowie i zaczęli nas prosić, byśmy zostali do jutra. Najbardziej prosiła nas najstarsza córka Staszkowa Karolcia, bardzo miła i ładna kobietka, wydana za jednego kmiecia z Biegonic.

Zostaliśmy. Został także i p. Mecenas. Skoro nas zobaczył, dalejże mówić wierszami. My mu odpowiadamy najpierw ja, potem moja Basia, a potem wszyscy inni goście, którzy jeszcze z wesela zostali, a spać im się nie chciało po całonocnej zabawie. Ani nie widzieliśmy jak nam czas do południa upłynął.

Popołudniu rozjechała się reszta gości — a z nimi także i my i p. Mecenas na naszym wozie, żegnający Rdziostów długim wierszem, którego sobie tylko koniec pamiętam:

„Już się wesele skończyło:
Wciąż się jadło, wciąż się piło...
Jedna tylko szkoda wielka,
Ze ani jedna butelka
Nie została mi na drogę..
Ale za to już nie mogę —
Zresztą — dobrze się tak stało...
Wrócę smutny ale cało...
Więc was wszystkich żegnam mile!
„Józek dej batem kobyle —
Wio i jedźwa dalej w drogę...“

Maciek Kolka.

O komasacyi gruntów rolnych i jej korzyściach.

NAPISAŁ

L. POPIEL.

(Ciąg dalszy).

Nowy podział gruntów i życzenia uczestników.

Po oznaczeniu wspólnych urządzeń przystępuje się do nowego podziału gruntów. W tym celu ma być każdy z uczestników do komisyi zawezwany celem wyrażenia swego życzenia, w ilu kawałkach i w których miejscach chce mieć grunta nowe w zamian za swoje grunta, do komasacyi oddane.

Życzenia te mają być tylko w miarę możności uwzględnione, o ile to przy wykonaniu planu komasacyjnego jest możliwem.

Plan komasacyjny.

Wszelkie powyższe czynności są przygotowaniem planu komasacyjnego, który po kompletnem wygotowania wykłada się w gminie obszaru komasacyjnego do przeglądu wszystkich interesowanych przez 30 dni.

Plan komasacyjny składa się z następujących części:

a) z aktu oszacowania gruntów komasacyi poddanych;

b) regestru stanu posiadania:

c) z regestru i obliczeń należytości;

d) z oryginalnej mapy, przedstawiającej skomasowane grunta i

c) z aktu generalnego, czyli objaśnienia powyższych od a—d wymienionych części składowych planu komasacyjnego.

W taki sposób wygotowany plan ma komisarz agrarny osobiście lub przez urzędnika technicznego na miejscu interesowanym objaśnić i wytyczyć.

Miejsce i czas wyłożenia, jakoteż wytyczenie planu komasacyjnego ogłasza się 8 dni przedtem a to edyktem w gminie i w gazecie urzędowej z pouczeniem, że wszyscy interesenci mogą wnosić zazzuty przeciw planowi w ciągu 45 dni, licząc od pierwszego dnia jego wyłożenia w gminie.

Zarzuty mają być wnoszone u komisarza agrarnego pisemnie, lub ustnie do protokółu.

Zarzuty te wraz z planem komasacyjnym przedkłada komisarz agrarny komisyi krajowej do rozstrzygnięcia.

Przeciw orzeczeniu komisyi krajowej wolno wnieść odwołanie do komisyi ministeryalnej w 14 dniach.

Po ewentualnem sprostowaniu planu i prawomocności orzeczenia komisyi krajowej, ma komisarz agrarny sporządzić spis wszystkich uczestników komasacyi i zawezwać ich na termin celem powzięcia uchwały co do przyjęcia planu.

Uchwała ta zapada przez głosowanie w taki sposób, że każdy z uczestników oświadcza, iż plan przyjmuje, lub go nie przyjmuje.

Plan uważa się wtedy za przyjęty, jeśli za nim oświadczy się taka większość bezpośrednich uczestników, której dochód katastralny z gruntów komasacyi poddanych, wynosi $^2/_3$ części czystego dochodu katastralnego wszystkich gruntów w gminie komasacyą objętych.

O terminie głosowania ma być każdy bezpośredni uczestnik zawiadomiony. Na głosowanie wyznacza się czas 8 godzin; głos można oddać tylko osobiście, lub przez zastępcę w pełnomocnictwo zaopatrzonego; współwłaściciele mają jeden głos.

Jeśli kto mimo zawiadomienia o terminie głosowania, nie odda swego głosu w terminie głosowania wyznaczonym, wówczas ma go komisarz agrarny wezwać, ażeby w przeciągu 3 dni oddał swój głos na piśmie. Gdyby interesowany mimo tego wezwania w terminie 3-dniowym głosu nie oddał, wtedy uważa się go jako zgadzającego się na plan komasacyjny.

Wynik głosowania podaje komisarz agrarny do publicznej wiadomości w gminie. Przeciw postępowaniu którego się trzymano przy głosowaniu, wolno w ciągu dni 14, licząc od dnia tego ogłoszenia, wnieść u komisarza agrarnego zażalenie pisemnie, lub ustnie do protokółu.

Po upływie 14 dniowego terminu przedkłada komisarz agrarny komisyi krajowej plan komasacyjny, protokół głosowania i zażalenia, o ile je wniesiono.

Komisya krajowa orzeka o tych zażaleniach, a następnie rozstrzyga w sprawie komasacyi, a to zatwierdzając plan komasacyjny, lub odmawiając mu zatwierdzenia.

Przeciw decyzyi komisyi krajowej plan zatwierdzającej lub odrzucającej nie ma dalszego toku instancyi. Jeśli plan komasacyjny został zatwierdzony, wówczas komisarz agrarny ogłasza to, a zarazem przystępuje w odpowiedniej porze roku (zwyczajnie po żniwach) do oddania bezpośrednio interesowanym skomasowanych gruntów, o ile grunta te już wcześniej nie zostały przez nich zajęte.

Postępowanie komasacyjne, począwszy od czasu rozpoczęcia robót pomiarowych, aż do czasu zatwierdzenia planu komasacyjnego, trwa zwyczajnie dwa lata; a mianowicie w pierwszym roku w porze wiosennej, letniej i jesiennej przeprowadza się oszacowanie i pomiar gruntów, a w porze zimowej wypracowują się plany; ponieważ zaś na wiosnę, względnie w lecie ze względu na obsiane i obsadzone pola, nie jest wskazane oddawać nowo-skomasowanych gruntów ich właścicielom, przeto z oddaniem ich należy się wstrzymać do jesieni. Rozumie się samo przez się, że czas ten może się przewlec, w razie wniesienia zarzutów przeciw planowi komasacyjnemu, względnie przeciw aktowi głosowania co do przyjęcia planu komasacyjnego.

Ponieważ ten czas przejściowy może być dla gospodarstwa niekorzystny, albowiem zdarza się, że niektórzy uczestnicy w owym czasie uprawiają, lub w ogóle prowadzą gospodarkę rabunkową, przeto, ażeby tej nieprawidłowej gospodarce zapobiedz, wolno uczestnikom komasacyi zaraz po uskutecznionym wymiarze i oszacowaniu gruntów, tudzież po wyznaczeniu wspólnych urządzeń odebrać nowo skomasowane grunta w prowizoryczne posiadanie.

Przez to prowizoryczne zajęcie skomasowanych gruntów nie tracą uczestnicy prawa odwołania się do wyższej

władzy przeciw planowi komasacyjnemu, a ma ono tę dobrą stronę, że przedewszystkiem zapobiega dewastacyjnej gospodarce niesumiennych uczestników a powtóre przyspiesza możność korzystania z komasacyi.

Sprostowanie księgi gruntowej i operatów katastralnych.

Skoro plan komasacyjny został wykonany, wówczas komisarz agrarny wypracowuje dla sprostowania księgi gruntowej odpowiedni operat.

Operat ten udziela się wyższemu sądowi krajowemu, który zarządza wpisanie nowego stanu posiadania w księgi gruntowe.

Podobny operat wypracowuje się dla ewidencyi katastru podatku gruntowego i udziela się krajowej Dyrekcyi skarbu celem zarządzenia sprostowania ewidencyi w katastrze podatku gruntowego.

Z tego powodu nie powstają dla stron żadne koszta tak, że każdy z uczestników ma bez ponoszenia kosztów uporządkowaną księgę gruntową i kataster posiadłości gruntowej.

Ze świata.

Rosya. Pierwszy korpus armii rosyjskiej został już zmobilizowany i zostanie wysłany na plac boju, celem wzmocnienia wojsk Kuropatkina. Kuropatkin był kilka razy w niebezpieczeństwie osaczenia przez wojska japońskie. Przyszło nawet kilka razy do bitwy jak pod Kaiping i Haiczenk. Jeden z jego jenerałów Stackelberg wysłany na odsiecz Portowi Arthura został pobity i stracił dużo żołnierzy. Rosyanie zaczynają się zatem cofać na północ ku Mugdenowi i Charbinowi.

Równocześnie biją się Rosyanie na morzu, gdzie admirał Skrzydłow dowodzi flotą pomieszczoną we Władywostoku. Udało im się zniszczyć kilka japońskich okrętów przewożących wojska japońskie do Mandżuryi. Mnóstwo żołnierzy japońskich potopiło się, a reszta dostała się do niewoli. Gorzej powiodło się flocie rosyjskiej stacyonowanej w Porcie Arthura, którą napadli Japończycy i zniszczyli jeden okręt wojenny i kilka innych uszkodzili.

Japończycy usiłują teraz przemocą zdobyć Port Ar hura i oblegają go już blisko miesiąc ścierając się równocześnie z Rosyanami na lądzie i na morzu, spieszącymi oblężonym w Porcie Arthura na pomoc. Gazety donoszą nawet, że już Japończykom udało się zdobyć 2 ważne forty. To znowu słychać zkądinąd, że Japończycy mimo zwycięstw jakie odnieśli nad Rosyanami, zaczynają się cofać ze swych zajętych pozycyj. Miały do tego dać powód wielkie deszcze, które obecnie panują w Mandżuryi i przeszkadzają wojennym operacyom Japończyków.

Tak więc sama przyroda pomaga Rosyanom i niweczy Japończykom ich odniesione zdobycze. Niedawno burze morskie, mgły i miny podwodne zniszczyły Japończykom wiele okrętów i potopiły dużo wojska — obecnie deszcze ulewne zmuszają Japończyków do opuszczenia miejsc, które zdobyli. Widać w tem palec Boży, który Rosyan tylko chce upokorzyć, ale zniszczenia ich nie pragnie, a Japończyków do tego używa tylko jako narzędzie posłuszne. Już naprzód można przewidzieć, że Rosya wyjdzie z tej wojny wielce poskromiona, ale i Japończycy zobaczą, że nie wszystko zależy od ich chytrości i podstępu nieuczciwego — ale wszystkiem rządzi Opatrzność Boża, która chcąc niewiernych ukarać za ich przewrotność i występki zsyła na ludzi wojny, pomór i zarazę. I powstaje król przeciwko królowi — naród przeciwko narodowi i niszczą się wzajemnie, sami nie wiedząc właściwie dlaczego.

Austrya. W Austryi u nas nic nie słychać ciekawego. Rada Państwa ma wakacye. Posłowie wrócili do zajęć domowych, inni bawią w kąpielach i uprawiają „politykę". Niektórzy z nich czyszczą się w sądach z rozmaitych sprawek. Mało jest takich, co zwołują wiece i pouczają lud o sprawach dla niego potrzebnych i pożytecznych. Gazety wiedeńskie straszą ich „rozwiązaniem Parlamentu" i rozpisaniem nowych wyborów na podstawie powszechnego bezpośredniego tajnego głosowania. Nowej Izbie liczącej tylko 360 posłów ma być narzucony nowy regulamin izbowy ograniczający bardzo obstrukcyę parlamentarną. Zobaczymy, co z tego wszystkiego będzie.

U nas w Galicyi bieda, aże skrzypi. Zeszłego roku wyniszczyły nas powodzie i ciągłe deszcze — tego roku trapi nas ciągła posucha. Zboża rozwinięte należycie poprostu schną zamiast dojrzewać. Ogólny brak paszy i wody do pojenia bydła. W niektórych miejscach powysychały wszystkie źródła a wody rzeczne stoją brudne tylko po głębszych miejscach. Co chwila słychać o nowych pożarach. Miejscami chorują dzieci na chrosty i odry. Słowem w tych latach przychodzi na nas kara Boża za ciężkie jakieś grzechy. Przechodzimy ciężkie doświadczenia. Nic nie szkodzi, prędzej się upamiętamy.

Rozmaitości.

Nowe „polskie szkandale" My Polacy już sobie użyjemy na różnych szkandalach i szkandalikach naszej „braci starszej", co nas chłopów chce „cywilizować" i „umoralniać". Niedawno był w Berlinie sławny proces hr. Kwileckiej. — Obecnie mamy coś podobnego, bo „aferę miłosną hr. Milewskiego" z mężatką Włodzimirską. Hr. Milewski strzela z rewolweru do jej „narzeczonego" i t. d. a gazety opisują te wypadki, objaśniają rysunkami, listami, przyczem wywłóczą na jaw inne „skandale polskie".

Poza tem wszystkiem widać nasze galicyjskie „defraudacye", „przekupstwa", „zabójstwa" i „mordy". Na scenę obok hrabiów występują: urzędnicy, radni miejscy, posłowie, kolejarze, robotnicy i służące — słowem „nasza śmietanka miejska" — apostołowie nowego „postępu" i nowej oświaty" — nowej „miłości ojczyzny". I ma nas Pan Bóg za to wszystko nie karać powodziami i posuchami naprzemian?! Jeszcze nie to nas czeka za takie sprawki!

A złe idzie coraz dalej i zaczyna się szerzyć już i pośród ludu wiejskiego. Lud zamiast się modlić i pracować włóczy się po sądach — i po karczmach. Procesują się o byle głupstwo, a po procesach znów idą do karczmy. Kościoły prawie próżne. Modlą się w nich same baby i dziewczęta. Kapliczki przy drogach budowane przez pobożnych przodków zaopuszczone walą się. Pasterze bawią się przy nich i grają w karty i w guziki. Dziewki mało pilnują obowiązku swego. Coraz więcej dzieci nieprawnego łoża — coraz więcej mamek ze wsi idzie do żydów! Przykład idzie z góry. Od głowy ryba gnić zaczyna. Nic dziwnego, że i lud wiejski zaczyna się coraz bardziej psuć. Mają wielcy „afery miłosne“, mają też i mali..

Wieliczka. W tę niedzielę była tu zabawa urządzona staraniem „Sokoła“ i „Czytelni ludowej“. Ażeby się lepiej mogła udać połączono ją z „jarmarkiem wyrobów krajowych“. I naprawdę dużo się ludzi na to zwiedło, bo chcieli widzieć te „wyroby krajowe“... Dochody ze zabawy się przez to pomnożyły — ale ci co mieli ochotę coś kupić albo wygrać z „wyrobów krajowych“, żalili się że nic nie było. Była jedna klatka z kaczkami i kurami, para kramów „galanteryjnych“ jeden stół powroźniczy i zdaje się jeden z butami. Najwięcej wygrano cykoryi, mydełek, perfum, wody do zębów, ołówków, piór i t. p. Była także licytacya. Sprzedano parę serdaczków i coś tam jeszcze.

Ale jedna rzecz dobra tu się wyłoniła, że dzisiaj już więcej ludzi wabią rzeczy praktyczne: jarmark, wyroby krajowe i t. p. aniżeli głupie zabawy „przy muzyce“ wśród „confetti“ i „coriandoli“ rzucanych przez miejskich półgłupków.

Panuje tu ogromna posucha brak wody daje się bardzo we znaki. Prawie wszystkie wiejskie studnie powysychały i wodę przywożą z okolicznych wsi — ale już tam zaczyna wody brakować. Wieliczka i okolica mają bardzo dużo stawów, to tylko w kilku jeszcze jest woda, a reszta powysychała. Niektórzy boją się ogromnie dłuższej posuchy i zwożą wodę skąd mogą i chowają w beczkach. Ludzie zachodzą w głowy, co to może być, bo przychodzą wieści od Wadowic, Kalwaryi, Krakowa, Tarnowa że tam deszcze przechodzą, a tu już 2 miesiące ani kropli. Powiadają, że to za karę od P. Boga, za te zabójstwa, co niedawno zostały popełnione w tej okolicy: w Krakowie, na Sygnęczowie i w Trąbkach.

Wszystko może być prawda, bo zdawien dawna wiemy, że Pan Bóg surowo karze takie zbrodnie. Inni powiadają, że to żydzi takie klęski sprowadzają na Galicyę. Jak żydzi byli na pustyni, to ich Pan Bóg karał piorunami, zarazą i głodem. Jak osiedli w Palestynie, to zesłał na nich wojny i niewolę — w końcu zburzenie Jerozolimy. Teraz żydzi przyszli do Galicyi i to samo się powtarza i będzie się powtarzało, jak długo tu będą. To wszystko może być prawda, bo ta Pan Bóg nadarmo by nas nie karał tyle razy za nasze własne grzechy — a zresztą i naszym grzechom także żydzi dużo winni. *Górnik.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwz. w Nowym Sączu.